



ARCHIWUM
LEGIONÓW

i N. K. N.

Nr 395

leg. 195.

LEGIONÓW NA POLESIU



LWÓW 1916 — NAKŁADEM FUNDUSZU WDÓW
I SIEROT PO POLEGŁYCH LEGIONISTACH.

ŚWIĘTA LEGIONÓW NA POLESIU

w r. 1915.



HENRYK LEWARTOWSKI

**ŚWIĘTA LEGIONÓW
NA POLESIU w r. 1915**

LWÓW 1916

NAKŁ. FUND. WDÓW I SIEROT PO LEGIONISTACH

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH SKŁADNICACH WYDAWN.
NACZ. KOMITETU NAR. W GALICJI I KRÓLESTWIE POLSK.

Pod koniec siedemnastego miesiąca uporczywych zmagañ orężnych z potężnym i hardym nieprzyjacielem przypadły tegoroczne święta Bożego Narodzenia.

Brygady Legionów Polskich, wzorem świąt wojennych 1914 r., miały je przeżyć w polu bitewnym z karzącą bronią w ręku, jednakże już na przeciwnym krańcu dawnych dzierżaw Rzeczypospolitej.

Karpaty, Bukowina i dzikie pola Bessarabii należały już do wspomnień tylko, widownią hartownego czynu polskiego były tym razem błota i bagna wołyńskiego Polesia — ósmy z kolei teren operacyjnych działań ochotniczej formacji polskiej.

Na nowym odcinku walki pozycyjne zapowiadały się na długie miesiące i żołnierstwo polskie musiało rażno zająć się budową możliwie znośnego leża zimowego; dzikość okolicy, utrudnione połączenia komunikacyjne, brak dróg, bezludne pustkowia i pozorna niewykonalność w tych warunkach jakiegokolwiek przedsięwzięcia ani na chwilę jednak nie mogły opóźnić roboty legionowej.

Schrony niezbędne dla żołnierskiego bytowania musiały stanąć z polowym pośpiechem i uniwersalni legioniści, zaprawieni w bojach wielomiesięcznych do

łamania przeszkód wszelakich i zwycięskiego brania się za bary nawet z mozną przyrodą, przystąpili do stawiania nowych osad wojennych na... błocie i bagnach.

Działo się to, rzecz prosta, bez ankiet uprzednich, wieców gromadnych, posiedzeń dyskusyjno-informacyjnych, protestów wrażliwych estetów i sprzeciwów higienistów, nie było nawet uchwały Wydziału Krajowego. Urzeczywistniło się, jak wszystko na wojnie — w drodze lapidarnego rozkazu komendy!

„Pomiędzy drogą kolejową koło i wsią staną w lesie najdalej do Świąt Bożego Narodzenia niezbędne ziemianki i budynki na pomieszczenie ludzi, koni i zapasów. Szczegóły budowy i plan przedstawi kdt. komp. technicznej, por. Hellman, do 5 dni w kancelaryi operacyjnej Komendy Legionów“.

Krótki, acz pełen treści ten rozkaz musiał zastąpić wszystko i zniewalał do pracy, która nie zna przeszkód, ni trudów nadmiernych.

Wprawdzie legioniści w rodowodzie swych czynów techniczno-wojennych pochlubić się już mogli sławną „Drogą Legionów“, zbudowaną wśród dzikich urwisk, niedostępnych skał i bezdroży Pantyru-Rogodzy, gdy to trzeba było pośpiesznie iść z odsieczą z ziemi węgierskiej do polskiej, ale bagna i błota Polesia, odstrasające mokradła wyzute z istnień ludzkich — istne czarcie siedziby — zdawały się mimo wszystko drwić bezkarnie ze śmiałków, którzy zapragnęli w tych stronach osiedla wojeńskie budować.

Przypuszczano też istotnie w początkach działań na Polesiu, że żadna praca nie pokona dzikości przyrody

i daremnym będzie wysiłek, zmierzający do podniesienia bagiennych przestrzeni do godności osad ludzkich; gdy się dosłownie grzęzło z rozkisłem błocie, a pani można tych okolic — malarya, z nonszalancyą nieposkromionego władzyki rozpoczęła wśród zbiedzonych trudami bojowymi szeregów swe bezkarne rządy, wszyscy byli blizcy przekonania, że nie zdzierzymy w tym kraju, który w najlepszym razie pozwala na zwyciężkie tylko przemarsze.

A jednak... Szaleństwo i uniwersalność polska i tym razem miały zmódrz trudności i zaświadczyć, że wszystko pokona i cudów niemal dokáže gromada ideowego żołnierstwa polskiego, gdy zachodzi potrzeba budowania etapów na drodze do ostatecznego celu krwawej polskiej wędrówki.

Miasto zaczęto wznosić na bagnach i błocie! Kompania techniczna pod kierownictwem por. Włodzimierza Hellmana, któremu dzielnie sekundowali ppor. Ciborowski i Nowakowski oraz chor. Warchałowski, Heilman i Strumiński, postanowiła pójść w zwycięskie zawody z twórcami Drogi Legionów i do dorobku młodego wojska coś równie wartościowego i pożytecznego dorzucić.

Lasy dziewicze poczęto forsownie korczować, bory bezbrzeżne obrabiać, suszyć przez mozolne zasypywanie bagniska, by rychło stanąć mogły wojeńskie siedziby legionowe: kaplice polowe, koszary, magazyny, baraki, szkoły oficerskie, gmach kinoteatralny, stajnie, łaźnie i pralnie żołnierskie.

Część domków budowano w stylu dworków polskich, budząc nostalgię za krajem dalekim i przywodząc

na pamięć rozkosze wieśne, polne i leśne; elektrykę nawet ku przerażeniu szczątkowych okazów pińczyków zaczęli śmiałkowie legionowi pod komendą por. Drewnowskiego instalować na błocie.

Olbrzymie przestrzenie zarośli się pracowitym żołnierzem, odwieczny las stary zdumiał się wesołym rozhoworom i nieznaną tu przedtem pracą intensywną, — zdawało się chwilami, że dumne drzewa stawić będą opór i zaprotestują przeciw krokom wojennym bez uprzednich przetargów dyplomatycznych. Wszystko jednak ostatecznie uległo huraganowi działań i poddało się karnie rozkazom.

Osada, ku wiecznej wysiłków i trudów polskich w tych stronach pamięci nazwana „Legionowem“, miała w myśl rozkazu stanąć na Święta Bożego Narodzenia. Niemordowani budowniczości czynili nadludzkie wysiłki, by sprostać terminowi przepisanej, gdy jednak rozeszła się wieść, że na święta mają na front Legionów zawitać z dalekiej Ojczyzny Najprzewielebniejszy ks. Biskup Bandurski, delegaci Narodu: poseł Konstanty Srokowski i Szef. Dep. wojskowego N. K. N. ppułkownik Sikorski oraz ukochany wódz karpacki, pułk. Zieliński praca się wzmogła i wypełniła noce i dzień.

Utrudzony żołnierz rozprostował kości, usiłił ramię i już bez wytchnienia pracował, by godnie wyglądała wśród bagien Polesia nowa polskiego trudu osada — „Legionowo“.

W dzień wigilijny budynki były już prawie skończone, powstały liczne place i uliczki, prowadzące wśród wielkich czworoboków „domów“ do poszcze-



KS. BISKUP DR. WŁADYSŁAW BANDURSKI

gościł na froncie Legionów podczas
świąt Bożego Narodzenia w r. 1915.

gólnych koszar i komend, — na skraju zaś dróg, tuż przy kwaterze Eksk. Durskiego widniała z daleka brama tryumfalna ze srebrzystych brzoź.

Przybrana w oryginalną broń, narzędzia pionierskie i saperskie oraz emblematy narodowe, miała na frontonie z gałązek choiny uwite pozdrowienie powitalne, a nad niem wzbijał się do bujnego lotu królewski ptak biały — srebrnopióry orzeł polski.

Po gości wysłano na najbliższą stację kolejową honorowy orszak z ułanów dywizyonu Ostoi złożony, na czele oddziałku sam dywizyonu komendant miał się ks. Biskupowi zameldować i do Legionowa towarzyszyć.

Punktualnie w południe przygalopował ułan z mel-dunkiem, że powóz ks. Biskupa, otwierający wśród honorowej asysty kawalerzyckiej pochód, zbliża się; — po chwili słychać już było wyraźnie turkot kół i głu-chy łomot podków końskich na zmarzłym śniegu.

Orkiestra 6 p. p. zagrała na powitanie pieśni naro-dowe, ścichły jednak instrumenty, gdy Dostojnik kościoła opuszczał powóz i miał się przywitać z żołnierzstwem.

U progu kwatery Ekscel. Durskiego, przeznaczonej na czas świąt na mieszkanie dla dostojnych gości, szef sztabu kap. Włodzimierz Zagórski w otoczeniu oficerów powitał przybyłych złożeniem podziękoi za pamięć i przyjazd.

„Racz przyjąć, Dostojny i Najprzewielebniejszy ks. Biskupie, — były słowa niezwykłego powitania — korny hołd i szczerą podziękę, że nie uląkłszy się trudów dalekiej podróży i niewygód żołnierskiego by-towania, przybyłeś w dniu tak uroczystym, by żołnierzy

długą walką utrudzonych skrzepić i umocnić słowem wielkiem i gorącym ukochaniem Sprawy.

Przywykliśmy już, Dostojny ks. Biskupie, do Twego przywiązania do naturalnego sztandaru polskiego czynu i wiemy, że wszędzie, gdzie tworzy się jaśniejsza rzeczywistość polska, duch Twój ożywczo promienieje, niech mi jednak teraz wolno będzie specjalnie Ci podziękować za nowy przejaw dobroci wielkiego serca.

Ze swej strony przyrzekamy nadal niezłomnie trwać na kresowych placówkach dawnych dzierżaw Polski, a czyniąc zadość potrzebie serca, wnosząc w imieniu żołnierzy i oficerów ze szczerego umiłowania Twej osoby płynący okrzyk: „Najprzewielebniejszy ks. Biskup Bandurski niech żyje!”

Gromkiem trzykrotnem echem odezwał się dookoła ten okrzyk, żołnierze ochotnie i głośno podjęli życzenie; cichy bór zdawało się nawet radośnie wtórował końcowym słowem Szefa Sztabu.

Gdy cichły już w dali fale głosu i wtór boru a uroczysta karna cisza zaległa Legionowo, przemówił w odpowiedzi serdecznie wzruszony złotousty ks. Biskup: „Nie mnie się od Was należy podzięką — to ja raczej Wam winienem wdzięczność, żeście mi dali możliwość znalezienia się wśród odrodzonego rycerstwa polskiego, które tu na kresach Rzeczypospolitej, niby Rejtan nowoczesny, położyło się mocnym murem i barbaryi moskiewskiej groźnie woła „nie pozwalam, po moim trupie!” — Związek żołnierstwa polskiego, bitne Legiony, niech żyją!”

*

*

*



SZEF SZTABU KAP. ZAGÓRSKI WITA KS. BISKUPA I GOŚCI PRZED CZASOWĄ KWATERĄ

Fot. por. K. Drewnowski

Po skromnym posiłku polowym w Legionowie udano się końmi do dywizyonu kawalerii Ostoi, gdzie brać ułańska serdecznie podejmowała dostojnego Ojczyzny wysłannika i drogich gości.

Wśród miłej pogawędki, podczas której znalazł się czas i na uroczyste pełne głębokiej treści i wzniosłych myśli przemówienie delegata Naczelnego Komitetu Narodowego, posła Konstantego Srokowskiego, spędzono w ziemiankach ułańskich kilka godzin.

Po południu powrót wśród mrozu i śnieżnej zadymki do Legionowa, do baraku oficerskiego na uroczystą wieczerzę wigilijną.

W przestronnej izbie, której ściany, podłogi i strop z nieciosanych, żywicą dyszących krąglaków — przystrójono sosenkami i girlandami świerczyny, zaczęli się schodzić polscy oficerowie; wielu wśród nich wprost z rowu strzeleckiego przybyło, oderwało się na chwilę od ciężkiej pracy wojennej, by ks. Biskupa Legionów — jak powszechnie żołnierze ks. Bandurskiego nazywają — ujrzeć, by przeżyć jawę-złudę wigilii na wzór pradawny, gdy to w piastowskiej świetlicy ks. prymas krakowski w rycerskim kole wojowników zasiadał.

Ordynans niebawem zameldował posłusznie, że ks. Biskupi goście idą. Szeptem podano sobie od końca do końca „baczość“ i gdy się we drzwiach ukazali, rozległ się jednoczesny charakterystyczny brzęk ostróg oficerskich — hold, pokłon wojskowy.

Wśród przenikającej ciszy wita na wstępie ks. Biskupa i dostojnych gości brygadier Wiktor Grzesicki, zastępujący

w naczelnej komendzie Eksk. Durskiego, dziękuje Ojczyzny Wysłańcom za odwiedziny, za wiew ożywczy z kraju przyniesiony, za wiarę niezłomną w zwycięstwo i przywiązanie do Sztandaru Czynu.

Nieustraszonemu, z junacką fantazyą w bój idącemu brygadyerowi oczy się teraz radośnie łzawią i głos drży, gdy kończy powitanie: „Bóg się rodzi — wróg truchleje, Naród z nami — wiara krzepnie!”

Wzruszenie potęguje się jeszcze bardziej, gdy następuje uroczyste łamanie się opłatkiem, idzie ks. Biskup od oficera do oficera, ściska dłonie, o rodzinę i rodzaj broni dopytuje, za nim postępuje brygadyer Grzesicki, pułk. Zieliński, poseł Srokowski, kap. Zagórski, ppułk. Sikorski i starszyzna.

Do głębi przejmujący był to obraz, gdy przeważnie bezmownie, ledwo dostrzegalnym szeptem warg, porozumiewawczym błyskiem iskrzących się radośnie oczu i mocnym aż do bólu uściskiem dłoni składano sobie życzenia.

Życzenia promiennej dla Narodu przyszłości, życzenia... niewypowiedziane, a jednak jednomyślnie ożywiane, wszystkie; dziwny to był zaiste, dreszcz duszy budzący widok: na froncie bojowym, tuż pod bokiem buntującego się nieprzyjaciela uroczysta wigilia, opłatek, ks. Prymas duchowy, delegaci społeczeństwa i wojsko polskie!

Błogosławione, niezapomniane chwile tworzącej się Jawy polskiej wśród nocnej ciszy bagien poleskich!

*

*

*

Wśród żywej opowieści o żołnierce polskiej, trudach i weselu bitewnym oraz czynach legionowych szarego bojownika upłynęło mile przy wieczerzy wigilijnej godzin parę; pod koniec staropolskiej uczyty w niezwykłym od wielu dziesiątków lat kole zapowiedziano program dalszych na ten wieczór uroczystości, gdyż w pobliżu stojące oddziały wojskowe czekały z opłatkami i gorąco się dopraszały zaszczytnych ks. Biskupa i gości odwiedzin.

Udano się tedy do najbliższych położonych baraków żołnierskich, — długi korowód wojskowych i... cywilnych postaci, bajecznie rysujących się wśród światła smolnych pochodni na srebrno-białym tle ośnieżonej płaszczyzny, otwierał ks. Biskup w asyście szefa sztabu, kap. Zagórskiego.

Pierwszą odwiedziono kompanię techniczną, zasłużoną twórczynię Legionowa, która ten zaszczyt szczerze sobie zapracowała. W olbrzymim baraku zasiedli dookoła podkowy utrudzeni żołnierze, na stołach lśniły metalowe menażki, a w głębi „sali“ gustownie przybrane drzewko nęciło oko wojeńską galanterią.

Czego tam bowiem nie było: z gałązek choiny zwiślały naboje własne i nieprzyjacielskie, odłamki szrapnela, kulki ołowiane, broń miniaturowa, pierścionki okopowe i drobiazgi wojenne misternie dłubane mozołem żołnierskim i cierpliwością legiońską.

Na ścianach z brewion ciosanych, miast persów i makat — wysłużone, o emeryturę dawno proszące płótna namiotowe, pasy karabinów maszynowych, toporki, łopatki, bagnety i nieliczne szable szarż kompa-

nijnych; wszystko mile szarmonizowane, oryginalne i niepowседневne, ściśle przystosowane do chwili niezwykłej i chęci zaprezentowania „dobytku” niecodziennym gościom.

W żołnierskiem kole radość i beztroskliwa fantazyja, raz po raz „chóry” intonują kolendy, soliści zaznajamiają z piosenkarstwem okopowem i znów dla odmiany wszyscy razem — gospodarze i goście śpiewają pieśń wojenną.

Ks. Biskup rzecz prosta jest i tutaj najbardziej obleganym i czczonym gościem, wiara garnie się doń z pokorą i czią, każdy chce zaszczytu dostąpić rozmowy i opłatkiem podzielić; radość żołnierzy udziela się i Dostojnemu Biskupowi, który przeciska się żywo przez rzeszę żołnierską, każdego o stosunki rodzinne i działalność wojenną dopytuje i wzrokiem rozradowanym krzepi zbiorowisko.

Po kompanii technicznej zwiedzono baraki kompanii sztabowej, której komendant, ppor. Grzybowski, na progu kwatery czekał gości i w serdecznych słowach za odwiedzinę dziękował. Żołnierze powitali ks. Biskupa trzykrotnem „niech żyje” i oto znów rozpoczęła się uroczysta ceremonia; niezmordowany ks. Biskup z nieudającym zainteresowaniem rozmawiał z żołnierzami i rad siedział z nimi przy stole. Podczas wieczerzy kompanijni mandoliniści grali i śpiewali okolicznościowe piosenki, a ucieszny Stojek wygłosił „dziadowski” toast, zakończony wesołym zwrotem:

„Wiwat Sztab, Ekscelencya i Legiony,
łaziki wszelakie, no i relutony.



KS. BISKUP I GOŚCIE PODCZAS WIECZERZY W BARAKU ŻOŁNIERSKIM KOMPANI SZTABOWEJ
Fot. leg. Raczyński

Niek w zdrowiu długo żyjom,
Niek Moskali fest bijom,
A będziem, że tak powie —
z wiosną w Kijowie!...

Gdy już miano opuszczać serdeczną gromadę, doskonały chór żołnierski odśpiewał kolendę Legionów na rok 1915, napisaną przez jednego z oficerów przed samą wieczerzą:

W dzień Bożego Narodzenia
Radość serca rozplómania,
Że w armatnim huku, dymie,
Zmartwychwstaje Polski imię.
Polski imię.

Rok już drugi na placówce,
Wciąż w wojennej my wędrówce,
Poprzez krwawą dolę, blizny,
Śpieszym do wolnej Ojczyzny,
Do Ojczyzny.

Już za nami Ziemia-Matka,
Przeszliśmy ją do ostatka,
Krwią na kresach wyznaczyli —
Nową Polskę, bracia mili!
Bracia mili!

Pastuszkowie Boże dziecię
Oznajmili hen po świecie —

Przez Legionów pacholęta
Zwiastowana Wolność święta,
Wolność święta!

Przez legiońskie szare dzieci
Wokół z wichrem sława leci,
Szabli błyskiem wszem ogłasza:
Z grobu wstaje Polska nasza!
Polska nasza!

Wiara, że wstanie była w tej chwili cudownej udziałem wszystkich, długo jeszcze po ostatnich dźwiękach kolendy myśl obecnych biegła ku strzelistej Zygmunta kolumnie, ku nurtom rzek polskich królowej, ku Św. Jana w Warszawie świątyni, gdzie uroczyste Narodu ceremonie w chwilach wielkich pełniono.

W dalszym po kwaterach żołnierskich pochodzie, zatrzymano się dłużej w szopie ułańskiej, rezydencyi wojeńskiej plutonu kawaleryi sztabowej; ściany szopy były pięknie udekorowane barwami narodowymi i sztandarami, szable kawalerskie na krzyż złożone tworzyły dookoła „sali“ hartowne zamknięcie.

Na powitanie ks. Biskupa komendant plutonu, chor. Józef Mączka, wygłosił podniosły wiersz, w którym natchnionem słowem składał w imieniu szeregowych żołnierzy tysiącą korną podziękę i ślubowanie zarazem w ręce Tego, którego czyny śmiałe i działalność mądra Hetmanem ducha polskiego i Narodu przodownikiem uczyniły:

„Na ziemię mogił i krzyżów — kresową
z daleka szedłeś — a miałeś wszak blisko...
Iżeś tu mieszkał przez Ducha i Słowo —
przez ducha Twego zniczowe ognisko,
i przez słów Twoich płomienie natchnione,
którą w daleką ponieśliśmy stronę.

Oto dziś stoim przed Tobą w pokorze,
my, Polski Twojej kresowi żołnierze...
serca Ci nasze przynosim w ofierze,
a płomień tęsknot ogromny w nich gorze
i usiłowań wielkich, których imię
pisane w harmat rozjęku i dymie!

Prości jesteśmy — i jesteśmy mali,
my — z szeregowych żołnierzy tysiąca...
aleśmy wielką rzecz umiłowali,
co szła przed nami, jako gorąca
pochodnia, we krwi nam znacząc i w dymie
Tvojemi usty wymówione Imię...

To Imię — Twemi powiedziane słowy:
„Za Polskę tylko!“... pamiętasz?... w kościele...
ten ogień w twarzach — serc ciche wesele...
błogosławiłeś hufiec już gotowy
na bój za Polskę, co z kajdan rozkuta —
w krwawą rocznicę ofiary Trauguta!

A oto stoim przed Tobą dziś w dumie,
żeśmy Twych święceń nie zmazali z ducha

iześmy w zgiełku bitewnym i w szumie
nieśli się wichrem — jak ta zawierucha
Twych słów płomiennych, co serca nam sili —
Hetmanie ducha nasz — od onej chwili!

Zeszedłeś ku nam jako znak widomy,
jak gwiazda Bożą zapalona ręką
nad betlejemską zawisła stajenką,
ukazująca przez burze i gromy
szlak nieomylny, i twarde wytrwanie,
i jasny drogi kres — Zmartwychpowstanie!

Ojczyzna-ć do nas przysyła dziś w gości —
więc oto korzym się przed nią w podzięcie,
i w rozplonieniu serdecznej radości!...
Noc cudów w krwawej nam świta udręce,
noc boża gwiazdne namioty rozbija...
Wilija!... krwawa Wolności Wilija!...

O przyjdzie po niej tęczowe zaranie,
świt słonecznego dla narodów święta —
wolność się rodzi z krwi naszej poczęta...
O pobłogosław krwi strugom — Hetmanie!...
niech konającym przed oczy dziś stawa
Ojczyzna — i Ty — i Wolność — i Sława!...“

Mimo, że — w myśl życzenia ks. Biskupa — unika-
kano w ten wieczór uroczysty przemówień wszelkich
i sam ks. Biskup postanowił spędzić wieczór na ser-
decznej li tylko pogawędce, nie mógł zbyć milczeniem

powitania i na wiersz Mączki odpowiedział wzruszająco pięknie: „Skoroś mnie do odpowiedzi zniewolił, zaznaczam, że to mój duch właśnie przed czynem Waszym chwalebny się korzy, przychodzę do Was, by wody krynicznej u źródła czystego się napić, przychodzę, stęskniony za Waszego czynu rozmachem i siłą, za Waszej ofiarności ogromem i ducha pogodą. Wy mali?! To Wasza garść bohaterska uratowała Ducha Polski, bijąc się za społeczeństwo, którego duszy spróchniałej wielka chwila nie porwała. Przez Was i tylko przez Was duch bohaterskich Ojców przemawia, trwajcie i zwyciężcie, zwyciężcie wroga i sobkostwo duchowe społeczeństwa“.

W odpowiedzi na te słowa dostojne i mocne, rzucone pomiędzy zgromadzonych ze siłą i wiarą, zagrzniały gromkie strofy Warszawianki „Oto dziś dzień krwi i chwały — oby dniem wskrzeszenia był“.

I płynęła pieśń po pieśni, i śpiewki żołnierskie i kolendy, a niezwykle zbiorowisko było dumne, że oto dołączyło do niezwykłego zaszczytu goszczenia ks. Biskupa i delegatów Naczelnego Komitetu Narodowego; atmosfera i nastrój wśród braci ułańskiej był tak pogodny, że opuszczać się nie chciało baraku, mimo, że mistrz ceremonii posłusznie naglił i przypominał: „jeszcze półbaon etapowy, kompania skautowa i pasterka!“

Leśniami drogami, wśród malowniczego pejzażu i pogodnej księżycowej nocy zimowej udano się z wizytą do oddziałów etapowych i z kolei do najmłodszej formacji legionowej kompanii skautowej przy Komendzie Legionów.

W głębi tajemniczego boru, gdzie w ziemiankach czekali najmłodsze żołnierzyki polskie, odbyło się znowu uroczyste łamanie opłatkiem, przyczem ks. Biskup przyrzekł skautom poświęcić nazajutrz Sztandar polowy — dar młodzieńskich skautek piotrowskich.

Gdy wracano tą samą malowniczą drogą do Legionowa, na wzgórzu obok komendy, na obszernym „polu marsowem“ przed polową kaplicą zbierać się już zaczęły oddziały wolne od służby i zajmowały wyznaczone im stanowiska w zwartym czworoboku.

Gromadzili się oficerowie, płonęły ogniska brzozone, skry jasne rzucając wokoło, a światła reflektorów skierowane na kaplicę walczyły o lepsze z mleczno-srebrną poświatą księżyca.

Karny czworobok legionowy strzegł świątyni polowej, — przed poszczególnymi oddziałami widniały sztandary, w przytulnym blasku miesiąca lśniła i igrała stal szabel komendantów, a w głębi czworoboku, obok samej kaplicy polska orkiestra wojskowa stroiła instrumenty.

Po chwili w rozgwar polowy wpada krótka komenda: „Baczność! w prawo patrz!“ Przed frontem zjawia się szef sztabu, kap. Zagórski, i odebrawszy raport, przy świetle smolnej pochodni, wśród zakłętej ciszy, wróg nawet nie śmiał zakłócić uroczystej powagi, odczytuje żołnierstwu rozkaz wigilijny.

Jak głos czystego dzwonu brzmiały lapidarne i treściwe rozkazy zwroty, jak z rozmachu wzięte cięcie hartowanej klingi przerzynały uroczystą ciszę słowa dziwnie tkliwe i mocne zarazem:

Zołnierze-Legioniści!

Drugi już wieczór wigilijny spędzacie na linii bojowej wśród ciężkich zmagañ orężnych, zdala od dawnych domostw i ognisk rodzinnych.

W godzinę dziejowych piorunów powstałście do walki nieubłaganej z najeźdźcą i zbrojni w zapal, hartowne męstwo i dziedziczną nienawiść do wroga Ojczyzny i kultury, przemknęliście w krwawym znoju i trudzie przez ojczyste ugory, by sztandar zwycięski czynu polskiego zatknąć na kresach dawnej Rzeczypospolitej.

Choć garść tylko nieliczna zrozumiała dziejową konieczność i mądre ducha Polski wskazania, praca Wasza krwawa donośnie światu przypomniała całego Narodu pragnienia nieprzedawnione i sprawę polską aktualną uczyniła.

Z dumą mężów czynem dojrzałych i Ojczyźnie zasłużonych, możecie dziś wstecz patrzeć na szlak przebytych i dokonanych powinności: sława mężnej obrony Karpat, nieugiętość walk na Podhalu, legendarne boje na bessarabskiem pograniczu, orężne przewagi na ziemiach Królestwa aż po Litwę starodawną i warta niezłomna na Wołyniu! Dziś Wam przez gąszcza przeświecać zaczyna przyszłość jaśniejsza, odrodzenia promień i wolności zapowiedź za trudy i znoje.

By Was upewnić, że dobrem jest Wasze dzieło, moralnie silne i zdrowe, politycznie konieczne i zbawienne i z najczystszych Narodu płynęło pobudek, przybył na nasz front bojowy najprzewielebniejszy ks. Biskup Bandurski.

Prymas duchowy Polski odradzającej się i wielki ducha narodowego chorąży przybył, by pobłogosławić szeregi, wzmocnić je w wierze sprawiedliwej i dać świadectwo, że naród jest z nami w tej chwili uroczystej i przez Jego usta dostojne do dalszych wzywa zwycięstw.

Wielkiemu patryocie cześć!

Niech zasłużone sztandary Legionów Polskich pochyłą drzewca, a rozradowane serca zaśpiewają:

„EXCELSIOR“!

I pochyliły się w kornym pokłonie drzewca sztandarów przed Dostojnikiem Kościoła, który w uroczystych szatach odprawiać zaczął mszę pasterską — owo tajemne misteryum tej dziwnie radosnej i pięknej nocy legionowej; asystuje ks. Biskupowi karpacki kapelan Legionów, ks. Panaś — usługują polscy ułani.

Gdy msza uroczysta się kończyła, złotousty Biskup zbliżył się na sam kraj leśnej świątyni i natchnione począł kazanie; — popłynęły słowa mocarne, zwroty krągłe i piękne, wskazania z najgłębszego ukochania Ojczyzny płynące, które nawet nieczule serca żołnierzy do łez roztkliwiły.

I groźny poszum boru przycichł, jakby z respektem wsłuchany w nieomyłne słowa wielkiej prawdy, głoszonej przez wymownego Skargę naszych czasów:

„A byli pasterze w tejże krainie czuwający i strzegący nocne straże“.

Wśród nocnej ciszy obchodzi świat cały chrześcijański święto Narodzin Bożego Dzieciątka, a myśl

wiernych unosi się wtedy ku onej krainie, kędy „pasterzom czuwającym i strzegącym nocne straże“ objawioną została największa tajemnica odrodzenia ludzkości, podstawowa prawda całego Chrystyanizmu, tajemnica wcielenia Przedwiecznego Słowa.

Słowo, co ciałem się stało, przyniosło spragnionemu człowiekowi pokój i hasła najszlachetniejsze wszechludzkiej miłości, sprawiedliwości i wolności.

I ilekroć ludzkość odstąpiła od zasad Chrystusowej Ewangelii, tylekroć miasto miłości, n i e n a w i ś ć, miasto sprawiedliwości, g w a ł t, miasto wolności, t y r a n i a, miasto p o k o j u, srogie panowały wojny.

Na tle powszechnego bezprawia powstała straszna zawierucha obecna, która przewala się poprzez całą Europę, i porywa za sobą narody, stawające wrogo przeciw sobie.

W tym roku Wielkiej Wojny przypadł mi nie mały zaszczyt odprawienia Mszy pasterskiej w obozie polskiego żołnierstwa, które jak ongiś owi biblijni pasterze na czujnych stoi czatach i czeka wieści weselnej o Narodzinach Tego, co dźwignął ludy ku słońcu.

I nic dziwnego, że, gdy świat cały w ogniu, gdy Polska w zgliszczach, gdy z popiołów ma się wyłonić świat nowy odrodzony, że w zawody z innymi stanął polski żołnierz, walczący o swe prawa, że musiał powstać nowy typ rycerza polskiego, co zapragnął zrzucić jarzmo odwiecznego wroga.

Do Was, rycerze odradzającej się Polski, do Was, coście najwyższą narodu chlubą, pospieszyłem z niewypowiedzianą serca radością, by z Wami święta prze-

pędzić, by tu u Was w obozie polowym ducha skrzepić i Swoim z powrotem nowinę zawieść, że nieugięcie stoicie na placówkach kresowych i krwią ofiarną zakreślacie granice polskiej posiadłości.

Jestem dumny, że w tej uroczystej chwili mogę być z Wami i razem zanosić modły do Pana Zastępów. W tej chwili na olbrzymim obszarze ziem, gdziekolwiek płoną ogniska jasnego Chrystyanizmu, odprawia się Msza pasterska, celebrowana przez biskupów w wspaniałych katedrach, skąpanych w potoku światła.

Może mi jednak każdy z biskupów pozazdrościć mojej dzisiejszej katedry i mego tłumu wiernych. Odprawiam bowiem Mszę świętą w najwspanialszej obecnie w Polsce katedrze, rękami polskich żołnierzy wzniesionej, postawionej trudem i znojem wojennym polskiego żołnierza, zroszonej krwią serdeczną bojowników o wolność narodu, a tak olbrzymiej i przestronnej, jak olbrzymie serce i duch prawego i szlachetnego Polaka, zrzucającego kajdany stuletniej niewoli... Odprawiam wzniosłą Bożego Narodzenia pamiątkę pod czystym i jasnym niebios sklepieniem, wśród wysokich kolumn wspaniałego lasu, wśród czworoboku rycerstwa polskiego, wśród kadzideł bijących pod niebios stropy od ognisk polowych, przy których grzejecie trudem bojowym spracowane ciała, przy odgłosie z dala grających armatnich organów, co zdają się wtórować cichej, a pokój niosącej polskiej kołodzie...

O! jak tu miło i błogo wśród Was, Najśmielsi w narodzie, jedni, którzyście bez mędrkowań powiedzieli: — Dziś lub nigdy!

i na szalę wypadków rzucili czyn tak głośny, że sprawa polska w Europie donośną się stała i do sprawiedliwego dojrzała załatwienia.

Wśród nocnej ciszy niewoli, Wy jedni na czatach! Gdy śpią rodacy i bracia Wasi snem gnuśności, zwątpienia i zniechęcenia, Wy jedni wytrwale straż trzymacie, czekając chwili, w której objawi się On o u m i ł o w a n i e W a s z e, wypiastrwane w snach młodzieńczych, odczuwane przez gorące Wasze serca, dłonią Waszą rycerską Dziś wykuwane. Wy jedni straż trzymacie nad ideą ukochaną — nad promieniem wolności, zrodzonym w krwawym Waszym trudzie i męce, wśród armat dymu i rozjęku!

I dlatego wśród Was tak błogo i miło! Gdybyż Polska cała mogła z bliska patrzeć na czyny Wasze i trudy, przekonałaby się, jak dzielne ma dzieci i Syny, poznałaby, że żyje, i życie swe zawdzięcza Waszej postawie, Waszemu życiu, Waszej ofierze! Wszak tam Polska żywa, gdzie Wy, gdzie Wasza krew serdeczna, gorącego dowodzi życia!

To też klękając przed Bożą Dzieciną, Konradowemi słowy wznoszę błagalną modlitwę:

Byś zwiódł z wędrówki długiej,
Mój Naród do Wszeczmocy!
Byś dał, co mają inni,
Gdy przyjdiesz jako Dziecię tej nocy

Bożego Narodzenia
ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienia
niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą!

O! niechże płynie owa potężna modlitwa z każdej piersi polskiej w tej wielkiej dziejów godzinie!

Niech się już skończy wędrówka długa narodu do Ziemi obiecanej, z domu niewoli do krainy wolności!

Niech wreszcie da nam Pan, co mają inni, a czego nas bezprawiem i gwałtem pozbawiono!

Niech, jako przez Boże Narodzenie grzechu więzy zerwane zostały, tak w tę noc wielkiej wojny i pożogi niesłychanej, w tę noc ostatnią krwawych porachunków, pójdą raz na zawsze w zapomnienia niewoli gnuśne pęta!

Panie!

Garstce wiernych rycerzy, co w Legionach pod znakiem Orła Białego walczą, dałeś poczucie siły!

Takież poczucie siły daj tysiącom naszych na wszystkich obszarach dawnej Rzeczypospolitej! Niech się poczują jedną, wielką, nierozdzieloną rodziną, olbrzymią armią, zdolną do obrony Wiary i Wolności!

A wtedy Polska cała okaże się żywą.

Taką Polskę żywą daj nam o Panie! Daj, by słowa się spełniły, nad Ziemią tą szczęśliwą!

Szczęśliwą ziemią przez Ciebie wybrana, choć pokryta mogiłami i zgliszczami, bo wierzymy mocno, że spełni się to, coś przyrzekł wybranym Swoim, gdyś mówił:

— A wy teraz u c i s k macie... lecz, ucisk Wasz w r a d o ś ć się obróci.

Szczęśliwą ziemią podobna do Ziemi męczeńskiej pierwszych czasów chrześcijańskich, bo z niej jak z tamtej powstaną nowe pokolenia wyznawców, bo z niej jak z tamtej wyjdzie odrodzenie!

Nad ziemią tą szczęśliwą, dziś zniszczoną i spustoszoną, wyrzecz Twe potężne Słowo:

— Stań się!

a okryje się chwałą, radością i pokojem!

Rycerze polscy! Niechże otucha i ufność niezłomna znowu Was ożywi, byście zdolni byli na każdy dzień szary, na każdą chwilę trudu i znoju powtarzać za poetą:

Zwycięzę na tej ziemi,
Z tej ziemi Państwo wskrzeszę,
Synami my Twojemi,
Błogosław czyni rzeszę!

Strażnikom znicza narodowego — rycerstwu polskiemu cześć!

Bóg niech błogosławi Waszym wielkim zamiarom i doda mocy Waszym mieczom!

Trwajcie i zwyciężajcie!“

Natchnionemi usty, wzrokiem głębokim i władnym i gestykulacją żywą rzucał ks. Biskup w duszę zbrojnego zbiorowiska słowa dumy i żalu, skargi i wesela, a postać Jego ruchliwa w śnieżnej bieli koronek i łagodności fioletu wprost fantastyczne czyniła wrażenie na tle ciemnego lasu, oświetlana co pewien czas łuną polowego ogniska.

Krzepiący widok, głębią potężnego piękna na długie lata wspomnień trwale naznaczony!

* * *

Rano o godzinie 10-ej w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia oddziały stacjonujące w Legionowie i delegacje poszczególnych pułków wysłuchały Mszy uroczystej, którą odprawił ks. Biskup w kaplicy polowej.

Po Mszy odbyło się poświęcenie bojowego sztandaru kompanii skautowej, sztandaru najmłodszych żołnierzy polskich, którzy swą szczytną służbę dla Ojczyzny okupili w boju pod Kukłami życiem dwóch dzielnych towarzyszy i chwalebniemi ranami kilku innych.

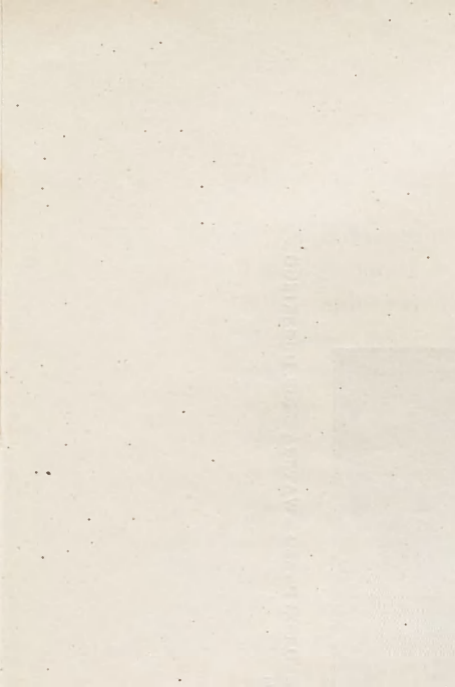
W czworoboku zahartowanych karpaczyków stanął oddział „najmłodszych“ polskich żołnierzy, na froncie zaś tuż przed kaplicą komendant oddziału i skaut-żołnierz ze sztandarem, na którego jednej stronie na tle czystego amarantu lśnił orzeł biały i skautowe zawołanie „czuwaj“, zaś na drugiej wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej.

Podniosłe znaczenie służby młodzieży w szeregach odradzającej się Ojczyzny ks. Biskup pięknie podkreślił w kazaniu do skautów zwróconem :



KS. BISKUP, POSEŁSROKOWSKI, PUŁK. ZIELIŃSKI, PPULK. SIKORSKI PRZED KWATERĄ EKSC. DURSKEGO

Fot. por. K. Drewnowski.



„Czuwaj“ — oto hasło, które czytam wypisane na poświęconym przezemnie Waszym sztandarze, wypisane u stóp orła białego, który rozwinął swe skrzydła do lotu, do wolności. I wy, jak młode orlęta już wyciągacie swe skrzydła do lotu, którym służba dla Ojczyzny. „Czuwaj“ — to Wasze chwalebne hasło, któreście Polsce przypomnieli, swą treścią stare, z pokolenia na pokolenie przechodzące, znane w swej istocie i szlachetnej młodzieży filareckiej, „czuwającej“ w służbie „Ojczyzny, nauki i cnoty“.

Jesteście jeszcze w wieku „nauki“. Lecz są czasy wojenne, gdy zamknięte wrota szkół, akademii i uniwersytetów, gdy nauka normalna staje się niemożliwą, gdyż każdy prawy syn Ojczyzny chwyta za broń, by pędzić wroga z swej ziemi. A wtedy najlepszą szkołą dla młodzieży może być tylko służba wojskowa. Starsi Wasi koledzy walczą już oddawna w szeregach Legionów polskich. Choć za młodzi jesteście, byście stale dźwigać mogli karabin, byście podołać mogli wszystkim trudom żołnierskiej służby, towarzyszyście swoim braciom starszym w ich pracy wojennej nie tylko niosąc wsparcie swych młodych ramion, lecz równocześnie sami zaprawiając się w tej najlepszej szkole, jaką obecnie dla Polaka jest służba w Legionach. W szkole tej uczycie się kardynalnych cnót obywatelskich: więc ordynku, karności, wytrwałości, poświęcenia własnych ambicyi na ołtarzu Ojczyzny, zupełnego zaparcia się siebie i ofiary z życia. Wśród huku armat i szczęku broni, wychowujecie się na dzielnych obywateli wolnej — da Bóg — Ojczyzny. Ćwiczenia

Wasze dzisiejsze to nie robota na popis i poklask, to żywy współdział w Czynie, wpływający z serdecznego ukochania Idei wolności. Jako najmłodszy zaś z walczącej Polski jesteście tymi, którzy pamięć świeżej krwi bohaterskiej wyniesioną z obecnej walki o wolność, jako naocznym jej świadkom i współuczestnikom, weźmiecie ze sobą na dalszą Waszą pracę lat dojrzałych i staniecie się potem pokoleniem, co nawiązując nici „między dawnymi a nowymi laty“, utrwałać będzie tradycję bohaterstwa.

Kiedyś — da Bóg — przyjdzie Wam „czuwać“ u granic Ojczyzny wolnej, jak niegdyś na starych stanicach czuwali kresowi rycerze. Pomnijcie wtedy cnoty, w których się wyćwiczyliście, zaczerpniętą tutaj wiarę, siłę i męstwo krzewić i w dalsze przenosić pokolenia, które po nas przyjdą.

Oto Wasza rola, żołnierzykowie młodzieńcy, oto zadanie wasze w chłopięcej Waszej rycerskiej posłudze z piorunów Wojny Wielkiej wyniesione. Swój sztandar młodzieńczy, swoje skautowe „Czuwaj“ z burzy dziejowej wydzwignięte, poniesiecie jako pochodnię jasną w następne pokolenia. Na tę dalszą drogę i pracę w powojenne dni błogosławię Tobie, kochana młodzieży. Trzymaj wysoko swój sztandar, podnosząc innych na wyżyny swoich podniosłych ideałów Ojczyzny, nauki i cnoty i spuściznę Ojców przekaz w szczęśliwszych warunkach w dalsze pokolenia!“

W podzięciu i czci kornie pochylił się sztandar skautowy przed Dostojnikiem, a szeregi na „baczość“ oddawały pokłon wojskowy, poczem przy dźwiękach mar-



CMENTARZ W WOŁCZECKU

Fot. por. K. Drewnowski

szów narodowych przedefilowały oddziały, udając się do zajęć swych zwykłych.

Na południe pierwszego dnia świąt program zapowiadał poświęcenie krzyża pamiątkowego na grobie kapitana Czechny-Tarkowskiego i towarzyszy na cmentarzu w Wołczecku.

Niewielkie wzgórze cmentarne wielokrotnie podczas walk ostrzeliwane, ponury świadek krwawych i ofiarnych zmagañ legionowego oręża o posiadanie terenów okolicznych, kryje teraz drogie mauzoleum kresowe grobów rycerskich na Polesiu.

Poleski mizerny cmentarz wioskowy, dźwignięty do godności narodowych hohaterów mauzeleum, przytulił szereg kurhanów mogilnych, kryjąc doczesne szczątki godnych wszystkich trzech polskich brygad oficerów, zbratanych tutaj w śmierci przymierzu.

Pod wysokoramiennym prostym krzyżem sosnowym z rytym napisem: „Za wolność, całość, niepodległość“, w obramowaniu świeżo ściętych srebrnych sosen, czekały mogiły kap. Czechny-Tarkowskiego, por. Łyska, ppor. Zaleskiego i Ceceniowskiego, chor. Majewskiego, Mitery i Lejczaka oraz niepogrzebane jeszcze zwłoki artylerzysty Piotra Kataby, poległego tego dnia od granatu na pobliskich pozycjach, na przybycie Dostojnego Arcypasterza i świty.

Na wzgórzu cmentarnem szeregi honorowych plutonów i sztaby brygad, u skraju dróg kapelan polowy, ks. Antosz, wita ks. Biskupa i na cmentarz prowadzi; wyprężyły się szeregi, lśni w słońcu stal szabel i iście cmentarna panuje cisza.

Nad grobem rozwartym modły uroczyste sam ks. Biskup odprawia i pierwszą grudkę ziemi na beztru mienną rzuca mogiłę, grudki padają raz po raz i mo giła rychło usypana pochłania zwłoki jeszcze jednego żołnierza polskiego obowiązku, — rośnie symbol poświę cenia, waleczności i hartu w służbie Idei!

Gdy ceremonia uroczystego pogrzebu miała się ku końcowi, ks. Antosz doniosłym głosem prosi: „Naj- przewielebniejszy ks. Biskupie! Krzyż wspólny na mo giłach żołnierzy legionowych, to nasze polskie mauzo leum kresowe kości bohaterów racz swą Arcypasterską poświęcić ręką!“

Modłami i wzniosłem słowem pożegnania uświęcił ks. Biskup mauzoleum kresowe, oddając cześć pole- głym żołnierzom i do zwycięskiego wytrwania wzywa- jąc żywych; w kornem skupieniu słuchano gorących słów Biskupa, który zda się rozmawiał z duchem po- ległego kapitana Tarkowskiego, co i w śmierci godzi- nie na krwawem wzgórzu Kostiuchnówki niezmordowa- nie i chwalebnie przewodził wraz z nim w tym boju poległym kolegom-oficerom i 57 żołnierzom legionistom.

„Ty, coś poległ dla Idei
Chwała Ci.
Boś padł w progu Twej nadziei,
Nie czekając swej kolei
Jasných dni.
U Twých prochów, u mogiły,
Będą wieki szukać siły,
I zaznaczą Twoje kości



KRZYŻ PAMIĄTKOWY NA CMENTARZU W WÓLCZECKU

Fot. por. K Drewnowski

Wielką drogę ku przyszłości
Śladem krwi.

U tej mogiły rycerskiej stojąc, mogę odnieść te słowa poważne i silne do tych bohaterów, którym dzisiaj krzyż pamiątkowy święcimy.

W walce dla idei padli ofiarni rycerze wolności, padli ci, którzy mieli za sobą 14-miesięczną kampanię, uciążliwe walki wśród gór karpackich i na bessarabskich stepach i w swym wojennym pochodzie aż tutaj zaszli na kresy Polesia, by wśród posepnych bagnisk paść i to w progu nowego życia, nie doczekawszy już tak bliskiego słońca odrodzenia. Lecz zato czcigodna jest ich mogiła. Położyli tu swe ciała jak kopce graniczne, założyli tu swą mogiłę, jako kresowy wał Rzeczypospolitej, od którego odtąd odbije się fala moskiewskiego najazdu.

Odrzuciwszy go precz ze swych pradawnych dzie-
dzin, murem nieprzebytym tu na rubieży położyli się i zapewniają, że odtąd wroga do ziemi ojczystej nie wpuszczą.

I w tem właśnie leży znaczenie i świętość tej rycerskiej mogiły, tej kresowej strażnicy narodowego bytu.

I na to chwalebne mauzoleum złożyły się najlepsze duchy odradzającej się Polski. Z mocy wyższych przeznaczeń zeszli się tutaj obok siebie najdzielniejsi pracownicy z pośród młodego pokolenia. Czyż o każdym z nich szczegółowo mamy się teraz nad mogiłą rozwodzić.

Każdy z nich był innym typem, a wszyscy poszli pod jednym nazwaniem, wszystkich porwała jedna i ta

sama płomienista idea, która musiała ich sprowadzić na ten sam teren pracy i pod znakiem czynu posłać w braterskiem przymierzu na śmierć ofiarną.

Oto jeden z nich jakby mnie duchem przyzwał tutaj, kapitan Zygmunt Czechna-Tarkowski, syn ziemi siedleckiej, entuzyasta, romantyk, dusza na wskróś szlachetna, cała służbie Ojczyzny oddana, jeden z najpiękniejszych typów młodej Polski.

W pamiętną rocznicę Trauguta w roku ubiegłym w katedrze lwowskiej na walkę błogosławiłem zastępy strzeleckie z Czechną-Tarkowskim na czele.

Dziś jego mogiłę świętą przyszło mi pobłogosławić ze smutkiem i dumą, że oto był ci to syn wierny Polsce do ostatka, który nie tylko śmiercią ofiarną, lecz i życiem pięknem i czystym zostawił wzór podniosły.

Z nim razem we wspólnej mogile spoczęli oficerowie z pod jego komendy: adjutant jego Konstanty Majewski, prawdziwy jego brat duchowy, młodzieniec o szlachetnej kryształowej duszy i woli niezłomnej, dalej dzielny ppor. Zaleski, dobrze zasłużony śląski działacz ludowy i organizator ruchu wojskowego w prastarej ziemi piastowskiej por. Jan Łysek, wreszcie chłop-oficer Lejczak, co męstwem i karnością szarżę oficerską zdobył i wielce ją sobie szacował, aż krwią serdeczną przypieczętował swe wysokie poczucie honoru polskiego oficera.

Obok zaś tej pospólnej mogiły najlepszych oficerów 2-ej Brygady szacownie poległych na tem samym krwawem bitwy polu w ów pamiętny poranek z 5-go



ZDOBYTE POZYCIE ROSYJSKIE KOŁO CMENTARZA W WOŁCZECZKU

Fot. por. K. Drewnowski

listopada spoczęli jakby na znak wielkiego zjednoczenia: dzielny, a cichy i skromny oficer 3-ciej Brygady pułku 6-go chor. Stanisław Mitera i mężny, wielokrotnie wślawiony ppor. 1-ej Brygady Izydor Ceceniowski, kresowiec, syn ziemi wołyńskiej.

Piękna to rodzina żołnierska, kwiat młodzieży polskiej, wałem obronnym na rubieżach kresowych pełniący wartę.

Pod znakiem Traugutta poszli oni na bój za Polskę. Oni — te nowe Traugutty, nie mniejsi od tamtych. Tak samo bohaterscy i święci, jak ich ojcowie z 31 i 63 r. Może więksi przez ów cały tragiczny splot warunków, wśród których przyszło im teraz walczyć za Polskę.

Garść ich tylko, lecz nieliczny ich zastęp ma za sobą już tak olbrzymi zasób czynów i bohaterstw. Całą Polskę wszerz i wzdłuż przemierzili, od Karpat lesistych i stepów bessarabskich po Dunajca i Warty brzegi, od Nidy poprzez Wisły wody nad poleskich rzek i bagnisk rozlewy, wszędzie śladem krwi ofiarnej zaznaczyli swą wolę bohaterską i Europie zdumionej narzucili na nowo zapomnianą sprawę naszą.

Czyż nad mogiłą tych najlepszych synów Polski mamy się smutkowi oddawać?

Żaliż w żalu mamy się pograżać, że tyle ofiar daremnych i tyle krwi na próżno się leje?... Są pewne stworzonka w przyrodzie, które zwykły odbywać pewne planowe ruchy — a gdy im stanie co na przeszkodzie, bezwiednie milionami całemi kładą się i tworzą pomost, po którym inne miliony przejść mogą.

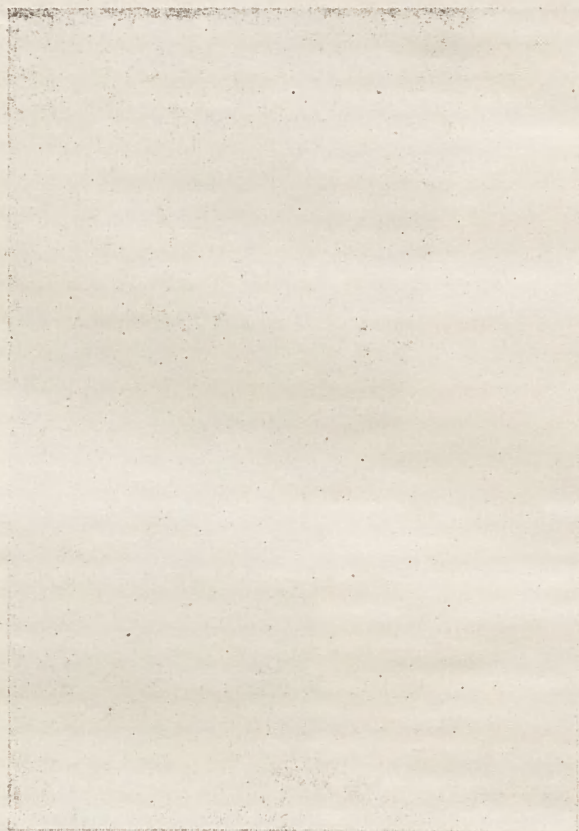
Takim pomostem między tyranją a wolnością są ci bohaterowie, którym kresowy krzyż pamiątkowy wznosimy. Po ich ciałach ofiarnych idziemy dalej konsekwentnie i niezłomie, póki nie zdobędziemy brzegu wolności. A płakać nad ich zgonem nam nie wolno, bo rola pomostu, którą spełnili, jest doniosła i konieczna. W ogólnym pochodzie do nowego życia byli bezwzględnie potrzebni i wywiązali się ze swej roli znakomicie. Dla nas są pomostem, po którym idziemy do wolności — w obliczu Europy zaś są jako Rejtan nowoczesny, zakładający protest przeciwko krzywdzie niewoli. „Nie pozwalam“ wołają rycerskie mogiły i zmuszają wszystkich do wejrzenia w naszą dolę i wzięcia pod uwagę naszej sprawy. Zbawienną więc jest ich ofiara bohaterska i chwalebna ich mogiła. Pokój Wam, dzielne duchy i chwała wieczna!”

W natchnione słowa arcybiskupiej przemowy co czas pewien wdzierał się głuchy pomruk armat nieprzyjacielskich, które na pobliskim froncie z artylerią legionową głośnie prowadziły dysputę.

Warty plutonów honorowych schodziły z cmentarza, gdy powóz przewielebnego ks. Biskupa wśród honorowej asysty kawalerzyckiej ruszył do szpitala polowego 3-ciej Brygady. Dokładne zwiedzenie sal chorych i dłuższe rozmowy z przebywającymi tam legionistami zajęły czas dłuższy, poczem spożyto skromny obiad w baraku szpitalnym. Na odjeździe ks. Biskup szczerze gratulował wzorowych urządzeń sanitarnych zast. szefa sanitarnego dr. Bobrowskiemu Emilowi i kierownikowi zakładu por. dr. Korolewiczowi.



KS. BISKUP BANDURSKI W SZPITALU POLOWYM 3. BRYGADY



Popołudnie i wieczór spędził ks. Biskup i goście w dywizyonie] drugim ułanów i w sztabie 2-giej Brygady.

W dywizyonie rotm. Brzezińskiego przyjęcie odbyło się w baraku polowym, piesi ułani stanęli przed wejściem i utworzyli szpaler, konni zaś z dobytymi szablami i zapalonemi pochodniami zajęli drugą stronę drogi, którą przybywał ks. Biskup i goście.

Przemówienie powitalne wygłosił rotm. Jan Dunin-Brzeziński, dziękując za zaszczyt odwiedzin, które bardziej jeszcze skrzepią ducha ułanów polskich i do nowych głośnych czynów zachęca. Bódcem w tych walkach będzie i droga spuścizna po sławnej Rokitny komendancie: szabla bohaterskiego Wąsowicza, — „ten miecz — kończył rotm. Brzeziński — godnie nam zakreśli drogę czynów w służbie ukochanej idei“.

Ciepło i serdecznie odpowiedział na powitanie ks. Biskup, zaznaczając, że bawił w Budapeszcie, gdy wieść o wiekopomnej szarży go doszła, — Węgrzy z pietyzmem wyrażali się wówczas o tym śmiałym czynie legionowym i zaznaczali bez ogródek, że tylko Polacy tak nieustraszenie walczyć umieją.

Ks. Biskup zapragnął potem poznać którego z uczestników szarży, — przywołano Bokalskiego, Solidzyńskiego, Sokołowskiego i Senowskiego Romana, każdemu z nich Dostojnik kościoła długo i czule ręce ścisnął, podnosząc parokrotnie: „Wskrzესiliście Somo-Sierę, o czynie Waszym historia wdzięcznie wspominać będzie!“

Ze względu na obecność równoczesną starego karpatczyków komendanta, pułk. Zielińskiego, ubóstwia-

nego formalnie przez oddziały 2-ej Brygady, przyjęcie w dywizyjnie Brzezińskiego było hołdem dla ks. Biskupa i zarazem aktem czci i miłości dla pułkownika.

Chór ułański pod batutą podpor. Roleckiego, po wykonaniu szeregu kolend i pieśni żołnierskich, odśpiewał specjalnie na ten wieczór na cześć pułk. Zielińskiego napisaną kantatę:

„O drogi, Wodzu nasz,
Wróc wspólnie z nami żyć,
Ty o każdego dbasz
O Tobie będą śnić!
Natchnij nas sercem Swem,
Dodaj otuchy, sił,
Lecz bardziej prosim Cię,
Byś wrócił z nami żył!

Stary wódz, serdecznie wzruszony przywiązaniem ukochanych żołnierzy i piękną atmosferą panującą w niezwykłym gronie, zmógł zwykłą małomówność i wspomniawszy na walki przebyte i godną legiońską służbę na kresach, na udrękę moralną i fizyczną żołnierza polskiego, kończył uroczyste przemowę: „Powiedam Wam, chłopcy, trzeba wytrwać, wytrwać do końca, chociażby nie wiedzieć co jeszcze nastąpić mogło. A Wy, Czcigodni Goście, przyjmijcie starego żołnierza zapewnienie nieugięte i do kraju zawieźcie zobowiązanie, że my, panowie, wytrwamy“.

To zapewnienie wytrwania nie było czcą przechwałką, kto widział żar oczu zgromadzonych, i zna poczucie obowiązku żołnierza polskiego, wiedział, że były to



PULK. ZIELIŃSKI I KAP. ZAGÓRSKI WRACAJĄ Z POZYCYI

Fot. por. K. Drewnowski



KS. BISKUP BANDURSKI WŚRÓD ŻOŁNIERSKIEJ DELEGACJI WSZYSTKICH PUŁKÓW LEGIONOWYCH
Fot. por. K. Drewnowski

uroczyste śluby hartu i nieugiętości aż do krwi ostatniej kropli z żył.

Zakończeniem uroczystości świątecznych w obozie Legionów była uczta żołnierska w menaży oficerskiej w Legionowie. W dzień wyjazdu ks. Biskupa zgromadziły się na placyku przed Jego kwaterą żołnierze i delegacye pułków i oddziałów, były reprezentowane wszystkie rodzaje broni, by hołd oddać Ojczyzny czci-godnemu wysłannikowi i o błogosławieństwo dla czynu wojennego na dalsze dni walk poprosić.

Ks. Biskup obchodził szeregi, czule i długo z każdym rozmawiał, radując oczy i krzepiąc ducha żołnierstwa polskiego na długie czasy zmagają orężnych.

Słowo pożegnalne wypowiedział ppułk. Sikorski, dziękując żołnierzom w imieniu ks. Biskupa i własnem za jasne chwile pobytu na froncie, za skrzepienie i wiarę, która bije od okopów polnych i do wytrwania na placówkach poza frontem zniewala.

„Czynny Wasze — kończył ppułk. Sikorski — cześć i poszanowanie dla imienia polskiego wśród obcych budzą, ale Wasza wiara i nieugięte wytrwanie są najlepszem dla Narodu własnego wskazaniem jak służyć należy Ojczyźnie.

Zawiódłby się srodze ten, kto chciałby z poza frontu zachętą Wam służyć, dziś do Was niechaj wędrówki kierują i tutaj w ziemiankach, w polowych sadybach przyziemnych, w okopach na kresach niechworów, rady i otuchy szukają. Cześć Wam żołnierze polscy, jedyni rzecznicy szczerych pragnień Narodu i jego woli niezłomni rycerze!“

Święta narodowe r. 1915 w obozie Legionów na Polesiu miały się ku końcowi. Powóz ks. Biskupa zniknął powoli z oczu, cichły echa słów wielkich i uroczystych i żołnierstwo polskie wracało na posterunki, by trwać niezłomnie i wytrwać w zaszczytnej walce o Narodu cześć, jego honor i przyszłość.

Legionowo, 1. Stycznia 1916.



KS. BISKUP BANDURSKI I PPULK. SIKORSKI NA ODJEZDNEM

Fot. por. K. Drewnowski

OKŁADKA WEDŁUG RYSUNKU STANISŁAWA RZECKIEGO
ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE POR. K. DREWNOWSKIEGO
CZCIONKAMI DRUKARNI „PRASA“ LWÓW, UL. SOKOŁA 4.



